

**Michel Husson**

**Ofensywa kapitalistów  
na froncie  
emerytalnym**

**Samokształceniowe Koło Filozofii Marksistowskiej**

WARSZAWA 2007

Artykuł Michela Hussona „Ofensywa kapitalistów na froncie emerytalnym” („La bourgeoisie européenne n’aime pas la répartition”) został napisany w kwietniu 2003 roku i opublikowany w czasopiśmie *Inprecor*, nr 482, maj 2003.

Podstawa niniejszego wydania: *Nowy Tygodnik Popularny*, lipiec 2003.

Tłumaczenie z języka francuskiego: Zbigniew M. Kowalewski.

Obecnie wprowadzane prawie wszędzie w Europie „reformy” emerytur wynikają z całościowego programu burżuazji europejskich, a nawet światowych. Proszę sobie przypomnieć szczyt w Barcelonie wiosną 2002 r. – prawicowi i lewicowi szefowie wszystkich rządów i państw należących do Unii Europejskiej (np. zarówno prawicowy Jacques Chirac, który był już prezydentem Francji, jak i lewicowy Lionel Jospin, który był jeszcze premierem Francji) porozumieli się, że ich celem będzie przesunięcie o pięć lat w górę wieku pójścia pracowników na emeryturę, gwizdząc na to, co w tej sprawie obiecywali podczas swoich kampanii wyborczych. Obok UE i ponad nią stoi Bank Światowy, który właśnie opublikował sprawozdanie pt. „Reforma emerytalna w Europie: Proces i postępy”; można je uważać za instrukcję, jak taką reformę przeprowadzić.

### „Uzasadnienia” demograficzne i ekonomiczne

We wszystkich krajach autorzy projektów reformy systemu emerytalnego powołują się na dwa uzasadnienia: demograficzne („będzie tyle emerytów, że nie będzie z czego płacić emerytur”) i ekonomiczne („nie można jeszcze bardziej zwiększyć składek przedsiębiorców na ubezpieczenia społeczne dla pracowników”). Wszędzie „reforma” zmierza najpierw do ograniczenia, a następnie zamrożenia repartycyjnego systemu emerytalnego i zastąpienia go kapitałowymi funduszami emerytalnymi. Niezależnie od tego, czym reforma różni się od siebie w poszczególnych krajach, trudno nie dostrzec czegoś uderzającego – bardzo skoordynowanego charakteru tej ofensywy w skali międzynarodowej.

Zasady tej prawdziwej wojny przeciwko systemowi repartycyjnemu wyłożono w różnych dokumentach urzędowych. Pod względem strategicznym wyróżnia się w nich dwa rodzaje reform – reformę „parametryczną” i reformę „paradygmatyczną”. Ta ostatnia polega na brutalnym przejściu od repartycji do funduszy kapitałowych. Gdy to przejście wywołuje silny opór masowy lub gdy taki opór się przewiduje, uzasadnia to reformę „parametryczną”, która polega na formalnym zachowaniu systemu repartycji, tyle że stopniowo wypiera się go z treści, aby w końcu zastąpić funduszami kapitałowymi.

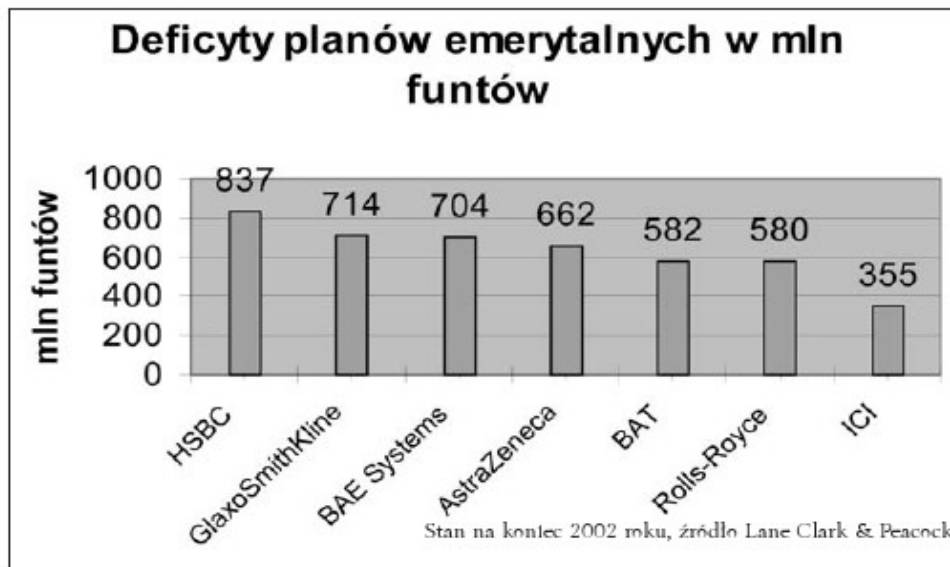
Procedury są wszędzie takie same – zaostżanie reguł indeksacji emerytur, dostosowywanie poziomu emerytur do przeciętnego dalszego trwania życia (jak np. we Włoszech czy w Szwecji) czy przesuwanie wieku emerytalnego w górę. Ta ostatnia metoda jest szczególnie cyniczna, bo rzekomo odwołuje się do zdrowego rozsądku („ponieważ dłużej żyjemy, powinniśmy dłużej pracować”). W rzeczywistości, gdy bierze się pod uwagę zużycie pracowników najemnych poddanych intensyfikacji pracy, wiadomo, że pójść na emeryturę mniej więcej w tym samym co dotychczas wieku, tyle że będą mieli mniejsze emerytury. Co więcej, takie mechanizmy nieuchronnie prowadzą do pogłębienia wśród emerytów nierówności, jakich doświadczali w czasach czynnego życia zawodowego, a w szczególności godzą w kobiety i pracowników zatrudnionych na niepewnych warunkach.

### Co ryzykujemy

Celem końcowym reformy jest stuprocentowa kapitalizacja emerytur, a więc, innymi słowy, zniesienie wszelkiej gwarancji zbiorowej. Po to, aby zmierzyć ryzyko, na jakie kurs na kapitalizację

naraża pracowników, wystarczy przyrzeć się temu, co dzieje się w krajach, w których najbardziej rozwinęły się fundusze emerytalne. Głośne bankructwo Enronu pozbawiło swoich pracowników nie tylko zatrudnienia, ale również prawa do emerytur, bo fundusze emerytalne wyparowały wraz z akcjami tej firmy amerykańskiej – symbolu tzw. „nowej gospodarki”.

Pełzający krach giełdowy zmiotł wiele funduszy emerytalnych i już obecnie zmusza wielu pracowników do odkładania swojego przejścia na emeryturę lub do godzenia się z dewaluacją swoich emerytur. Jeśli do tego permanentnego ryzyka dodamy nierówności pogłębiające się między tymi pracownikami, którzy mogą oszczędzać na swoje emerytury, a tymi, którzy oszczędzać nie mogą, to okaże się, że powodów do walki z reformą emerytur jest aż nadto.



Zawziętość, z jaką burżuazja forsuje tę reformę, łatwo wyjaśnić. Jeśli chodzi o sfery finansowe, to jest oczywiste, że rozwój funduszy emerytalnych rozszerza ich perspektywy wzrostu zysków. Regularny napływ nowych ciułaczy, wywołujący dodatkowy popyt na papiery wartościowe, jest konieczny do utrzymania kursów akcji. To prawdziwa ucieczka do przodu, bo upadek będzie tym bardziej bolesny, a dojdzie do niego wtedy, gdy demografia odwróci obecną proporcję między pracownikami odchodzącymi na emeryturę – a więc tymi, którzy sprzedają swoje papiery – a pracownikami czynnymi zawodowo, którzy kupują je za pośrednictwem funduszy emerytalnych.

Chodzi o obniżkę wartości siły roboczej

Rozumie się samo przez się, że blokada systemu repartycyjnego pozostaje w stosunku doskonałej zgodności z neoliberalną wolą maksymalnego zredukowania wydatków socjalnych z budżetu. Sprawy idą jednak dużo dalej, bo cała polityka neoliberalna zmierza, ni mniej, ni więcej, tylko do drastycznej obniżki ceny siły roboczej poprzez zminimalizowanie na tyle, na ile tylko jest to możliwe, uspołecznionej części płac.

Wydatki publiczne na emerytury, w proc. PKB		
Kraj	Rok 2000	prognoza na rok 2040
Grecja	12,6	23,8
Austria	14,5	18,3
Niemcy	11,8	16,6
Hiszpania	9,4	16,0
Finlandia	11,3	16,0
Francja	12,1	15,8
Włochy	13,8	15,7
Holandia	7,9	14,1
Dania	10,5	14,0
Portugalia	9,8	13,8
Belgia	10,0	13,7
Szwecja	9,0	11,4
Luksemburg	7,4	9,5
Irlandia	4,6	8,3
Wlk Brytania	5,5	5,0
EUROPA	10,4	13,6

źródło: Eurostat

W sporach wokół emerytur dochodzi do głosu jeden z wielkich lęków burżuazji – lęku o to, że ewolucja demografii ponownie doprowadzi do takiego niedostatku czynnych zawodowo pracowników najemnych, iż konieczny okaże się nawrót od względnie pełnego zatrudnienia, które przywróciłoby korzystniejszy niż obecnie układ sił między pracodawcami a pracownikami – korzystniejszy dla tych ostatnich. To dlatego „europejska strategia na rzecz zatrudnienia” nie stawia sobie żadnego celu liczbowego, jeśli chodzi o stopę bezrobocia, natomiast stawia sobie za cel wzrost stopy zatrudnienia. Chodzi oczywiście o stworzenie mnóstwa miejsc pracy, na których zatrudniano by pracowników na niepewnych warunkach i niewiele im płacono po to, by odtworzyć to, co Marks nazwał „rezerwową armią przemysłową”. Niczym innym, jak tym właśnie należy tłumaczyć zarysowującą się w Europie Zachodniej zmianę stanowiska pracodawców w sprawie imigracji.

Zgodna z interesami kapitalistów „reforma” systemu emerytalnego jest więc tak pomyślana, aby w każdej sytuacji zapewniała im wygraną. Jeśli pracownicy będą chcieli i mogli dłużej pracować, a więc później iść na emeryturę, pozwoli to utrzymać wobec klasy pracującej – a w szczególności wobec młodzieży – presję bezrobocia. Jeśli pójdą na emeryturę w tym samym wieku, co przed reformą, będą musieli zadowolić się zmniejszoną emeryturą i o tyle zmniejszy się cena, a na dłuższą metę również wartość ich siły roboczej.

Tak więc, reasumując, pod pretekstem technicznego przystosowania do nieubłaganej ewolucji demograficznej, neoliberalna „reforma” emerytur stanowi bezprecedensową ofensywę na pozycje zbiorowo zdobyte w długim procesie historycznym przez pracowników najemnych.